

## **Marek Stańko**

Pani Profesor z całym zespołem dała nam znakomitą diagnozę, znakomity materiał wyjściowy. Chciałbym jednak, abyśmy zaczęli się zastanawiać nad tym, co z tymi nierównościami zrobić, bo dotychczas w tej dyskusji nie ta kwestia nie była poruszana a myślę, że temu ta dyskusja powinna służyć. Ponieważ ja jestem praktykującym prawnikiem, chciałbym się skupić tylko na wąskim wycinku. Nie na świecie idei.

Niejako zostałem tutaj wywołany przez Panią Profesor Jarosz do tablicy, kiedy Pani Profesor zechciała zasygnalizować temat przyznawania władzy rodzicielskiej przez kobiety kobietom w sprawach rozwodowych. Muszę powiedzieć z przykrością, że jest to swego rodzaju uproszczenie, ponieważ ja należałem przez pewien czas do tych nielicznych mężczyzn, którzy te rozwody orzekali i myślę, że statystycznie nie odbiegałem tutaj od tej części kobiecej. Dlaczego? Ponieważ jest błąd w tych badaniach. My nie zadajemy sobie pytania: ilu mężczyzn w sprawach rozwodowych występuje o władzę rodzicielską. Ale to jest margines i nie chciałbym tego dalej rozwijać. Problem jest innego rodzaju: jesteśmy chyba ostatnim krajem w Unii Europejskiej, który posługuje się pojęciem władzy rodzicielskiej. O władzę się walczy, władzę się zdobywa i to widać w sprawach rozwodowych.

Natomiast, jeżeli dyskusja ma nas skłonić do refleksji, to chciałbym zauważyć, że zarówno w dokumentach Rady Europy, jak i różnych dokumentach UE posługujemy się pojęciem „pieczy rodzicielskiej”. To nie jest tylko gra słów, ale zasadnicza różnica. Piecze się ustala. Zawiera się pewnego rodzaju consensus. Jeżeli my mówimy o pieczy, jeżeli nawet sędzia używa czasami słowa „piecza” mimo, że nasze ustawodawstwo nie zajmuje się tym, to ta debata – ten spór rozwodowy czasami bardzo drastyczny zmienia się w taką chwilę refleksji, co zrobimy z tymi naszymi dziećmi? To jest jedna kwestia.

Druga kwestia również dotyczy nierówności związanych jednak – co z przykrością stwierdzam – dzieci ze związków małżeńskich i dzieci ze związków pozamałżeńskich. Nie wiem, czy Państwo zdają sobie sprawę z tego, że kiedy my mówimy o tej „władzy”, czy „pieczy” rodzicielskiej, to badamy sprawy rodziców pozostających w związkach małżeńskich. Natomiast całkowicie wykluczona jest grupa dzieci, które pochodzą ze związków nieformalnych. Nasz ustawodawca w niezrozumiały dla mnie sposób udaje, że tego problemu nie ma. Nie chciałbym wnikać w przyczynę, bo to wymagałoby dłuższej wypowiedzi, ale rozstrzygnięcie o bycie, o pieczy nad dziećmi, które pochodzą ze związków nieformalnych niestety nie jest przedmiotem debaty sądowej, chyba, że przy okazji spraw alimentacyjnych, ale tego nie jest zbyt dużo.

Trzecia kwestia – dostęp do sądu. Polska ma najwyższe, czy też jedne z najwyższych koszty sądowe i sąd staje się dla wielu ludzi niedostępny. Niedawno prowadziłem sprawę konsumenta przeciw deweloperowi – bagatela wpis: 45 tys. złotych, odmowa zwolnienia z kosztów, ponieważ – tak uzasadnił sędzia - jak ktoś kupuje dom, to pewnie ma środki finansowe na dodatkowe koszty. Tym miłym akcentem chciałbym zakończyć. Dziękuję bardzo.